

DARIUSZ DOLIŃSKI

Szkola Wyzsza Psychologii Społecznej
Wydział Zamiejscowy we Wrocławiu

NIE WSZYSTKO MOŻNA ZADEKRETOWAĆ

Walka z patologią polegającą na plagiaryzmie czy fałszowaniu danych jest bez wątpienia konieczna. Ograniczenie się do zbudowania systemu kontroli sprawi jednak, że walka ta przeistoczy się w zabawę w policjantów (kontrolerów) i złodziei (nieuczciwych naukowców). W zabawie takiej, tak czy inaczej, górą będą złodzieje. Rozwiązania instytucjonalne powinny więc doprowadzić do zbudowania systemu umożliwiającego swobodny dostęp do danych surowych oraz możliwość publikowania wyników, w których nie wykazano statystycznie istotnych różnic między warunkami. Jeszcze ważniejsza jest organiczna praca w środowisku akademickim, uświadomienie, że nieuczciwość uderza w nas wszystkich.

Słowa kluczowe: nierzetelność w nauce, FFP (fabrykowanie, fałszowanie, plagiatowanie), moralność.

Od kilku lat toczą się dyskusje w psychologii światowej, europejskiej, także polskiej na temat tego, co należy zrobić, aby podnieść poziom naukowy naszej dyscypliny, a przede wszystkim zapobiec poważnym patologiom i nieprawidłowościom, o których pisze Jerzy Brzeziński. Nie mam wątpliwości, że warto rozmawiać o nowych regulacjach. Przede wszystkim o przejrzystości procedur badawczych, udostępnianiu wyników surowych, prowadzeniu pełnej dokumentacji badań, a także konieczności replikowania prowadzonych studiów. Nie ma też najmniejszych wątpliwości, że nie powinno się kończyć na rozmowach na ten temat. Rozmowy powinny być jedynie wstępem do wprowadzania konkretnych rozwiązań. Zarazem jednak jestem w pełni przekonany, że nie to jest najważniejsze.

Adres do korespondencji: DARIUSZ DOLIŃSKI – Szkoła Wyzsza Psychologii Społecznej, Wydział Zamiejscowy we Wrocławiu, ul. Ostrowskiego 30, 53-238 Wrocław; e-mail: darek.dolinski@gazeta.pl

Ściganie przez środowisko osób, które dopuszczają się przestępstw i występów przeciw Nauce, przypominać będzie jako żywo zabawę w policjantów i złodziei. Problem jednak w tym, że zarówno w zabawie, jak i w życiu złodzieje są zazwyczaj o krok przed policjantami. Gdy w psychologii „policjanci” wykrywają plagiatora i pokazują identyczność poszczególnych akapitów w pracy oryginalnej i tej „podejrzanej”, kolejni przestępcy wiedzą, że dokonując plagiatu, należy zmieniać w każdym akapicie słowa oryginalne na słowa bliskoznaczne, dzielić niektóre zdania na dwie części, a inne zdania łączyć w konstrukcję wielokrotnie złożoną. Gdy w psychologii „policjanci” dokonują analizy wielkości odchyłeń standardowych w poszczególnych grupach i ogłaszają, że dzięki temu zidentyfikowali przestępcę, następnii przestępcy już wiedzą, że fabrykując dane, trzeba zwrócić baczną uwagę na odchylenia standardowe. Co więcej, zabawa w policjantów i złodziei nie jest satysfakcjonująca dla naukowców policjantów, którzy zamiast ścigać przestępców, mogliby przecież skoncentrować się na własnych pomysłach badawczych i teoretycznych. Uprawianie nauki nie polega wszak na tym, by uczeni zdobywali sławę policyjną. Co jest więc kluczowe? Samoświadomość! Przekonanie całej naszej społeczności i każdego badacza z osobna, że nieuczciwość nie ma sensu. A nie ma sensu nawet nie dlatego, że może zostać zdemaskowana, ale przede wszystkim dlatego, że sukces osiągnięty dzięki nieuczciwości nie może być powodem satysfakcji.

Jeśli więc myślimy o rozwiązaniach formalnych i instytucjonalnych, to nie powinniśmy koncentrować się wyłącznie na procedurach ścigania i wykrywania przypadków naukowej nieuczciwości czy nierzetelności. Za niezmiernie ważne uważam publikowanie artykułów opartych na badaniach, w których nie wykazuje się nieistotności różnic między średnimi w poszczególnych warunkach eksperymentalnych, w których korelacja jest bliska zera, a *beta* swą wielkością przypomina pożądaną poziom istotności. Badacze, którzy uzyskują takie wyniki, nie powinni być dyskryminowani. Z perspektywy dążenia do prawdy takie wyniki nie są gorsze od tych, które ujawniają silne efekty. Rzeczywistość, w której przychodzi nam funkcjonować, jest tymczasem zgoła odmienna. Redakcje czasopism „odkryć zerowych” zwykle po prostu nie lubią. Niespełna dwadzieścia lat temu dokonałem replikacji badań B. W. Johnsona, który przez kolejnych 65 dni pytał amerykańskich studentów o to, w jakim są nastroju, w porównaniu z ich nastrojem typowym. Okazało się, że badani przeważnie deklarowali, że czują się... lepiej niż zwykle. Badani przeze mnie polscy studenci zwykle natomiast stwierdzali, że czują się... gorzej niż zwykle. Można więc powiedzieć, że i Amerykanie, i Polacy ujawniają tu zabawny *bias*, tyle że odmienny. Amerykanie afirmują rzeczywistość (tu: własny nastrój), a Polacy nieodmiennie narzekają

(tu: na własny nastrój). Tyle (na razie) historii. Kilka miesięcy temu skontaktowała się ze mną badaczka, która właśnie ponownie zreplikowała w Polsce wspomniane badania i okazało się, że studenci „zwykle czuli się tak, jak zwykle”, a więc nie wykazywali żadnego (ani negatywnego, ani pozytywnego) „biasu”. Jedna z redakcji polskich czasopism odrzuciła jednak jej publikację na ten temat, argumentując, że „Doliński wykazał coś zupełnie innego”. Fakt, wykazałem, ale nie powinno to przekreślać szans na publikację badań, w których ujawniono inny wzorzec wyników. Warto w tym kontekście odwołać się do jeszcze innych badań, które przed kilku laty przeprowadzili Wojciszke i Baryła. O nastrój („w porównaniu z własnym typowym”) pytali wprawdzie swoich badanych tylko raz, ale za to zrobili to na reprezentatywnej grupie Polaków. Okazało się, że – podobnie jak ja – odnotowali *bias* negatywny. Większa była liczba Polaków uznających swój nastrój za „gorszy niż zazwyczaj” niż liczba Polaków deklarujących, że ich nastrój jest „lepszy niż zazwyczaj”. Co jednak ciekawe, ten negatywny *bias* nie pojawił się wśród ludzi młodych. W tej populacji grupy deklarujące, że czują się „lepiej niż zwykle” i deklarujące, że czują się „gorzej niż zwykle” były mniej więcej tak samo liczne. Osoba, z którą korespondowałem, a która nie wykazała żadnego „biasu”, także badała ludzi młodych (studentów)...

Jest wielce prawdopodobne, że przemiany kulturowe, cywilizacyjne i ustrojowe sprawiają, że młode pokolenie Polaków funkcjonuje już w sposób nieco podobny do swoich amerykańskich rówieśników, a zarazem zasadniczo odmienny, niż dwie dekady temu funkcjonowali ich rodzice. Być może jeszcze kolejne pokolenie dwudziestolatków, które byłoby badane w roku 2035, ujawni wzorzec charakterystyczny dla Amerykanów, czyli *bias* pozytywny.

Upływający czas jest ważną, a często niestety całkowicie ignorowaną zmienną psychologiczną. Warto badać, jak pewne wzorce postaw i zachowań zmieniają się w czasie, jak postępuje ich kulturowa unifikacja... Jeśli ktoś w 2035 roku pokaże, że polscy studenci „zwykle czują się lepiej niż zwykle” i są w tej materii bardzo podobni do Amerykanów, to w artykule na ten temat warto nie tylko napisać, że 40 lat wcześniej młodzi Polacy „zwykle czuli się gorzej niż zwykle”, ale i dodać, że 20 lat wcześniej nie wykazywali już żadnych odchyleń od racjonalności. No tak, warto byłoby, ale skąd za dwadzieścia lat badacz miałby o tym wiedzieć, jeśli wspomniany wynik nie zostanie opublikowany?! Warto mieć na uwadze, że wyniki, które dziś wydają się „mało ciekawe”, mogą stać się niezmiernie ciekawymi, jeśli uwzględnimy wektor upływającego czasu i związane z tym zmiany kulturowe i cywilizacyjne. Patrząc na to szerzej: wyniki, które wydają się mało interesujące mogą być bardzo ciekawe w kontekście innych wyników...

LITERATURA CYTOWANA

- Dolinski, D. (1996). The mystery of the Polish soul: B. W. Johnson's effect à rebours. *European Journal Of Social Psychology*, 26(6), 1001-1005. Strona internetowa: doi:10.1002/(SICI)1099-0992(199611)26:6<1001::AID-EJSP788>3.0.CO;2-P
- Johnson, W. (1937). Euphoric and depressed mood in normal subjects. Part I. *Character & Personality*, 6(2), 79-98.
- Wojciszke, B. i Baryła, W. (2005). Kultura narzekania, czyli o psychologicznych pułapkach ekspresji niezadowolenia. W: M. Drogosz (red.), *Jak Polacy przegrywają, jak Polacy wygrywają* (s. 35-51). Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.